

KOMENTARZ

SMRÓD NASZ
POWSZECHNYJĘDRZEJ
SŁODKOWSKI

GAZETA WYBORCZA

Dobiega końca najsmutniejszy od upadku komuny rok dla polskiej kultury. Symbolicznie otworzyła go w lutym nagonka na twórców spektaklu „Klątwa” w Teatrze Powszechnym w Warszawie. Rozpętały ją prawicowe media, a asystowali minister kultury Piotr Gliński i prezes TVP Jacek Kurski.

Terror werbalny przerodził się w realny, gdy w maju w foyer teatru ktoś - uczestnicy albo sympatycy odbywających się pod Powszechnym demonstracji narodowców i katolickich ortodoksów - próbował odpalić racę i rozlał w foyer substancję żrącą, która poparzyła pracownicę. Sprawców nie złapano, śledztwo umorzono.

Ostatnie wydarzenia w tym samym teatrze zapowiadają jeszcze gorszy bieg wypadków. 3 grudnia jeden z widzów spektaklu „Upadanie” Árpáda Schillinga, czołowego krytyka Viktora Orbána, rozlał w tylnym rzędzie

cuchnącą ciecz. W następnych dniach czterech pracowników zgłosiło objawy zatrucia chemicznego, jeden został hospitalizowany. Napastnik, którego wciąż szuka - miejmy nadzieję - policja, dokonał innej poważnej szkody: sparaliżował jeden z najlepszych teatrów w Polsce.

Powszechny od ponad dwóch tygodni odwołuje kolejne spektakle, spotkania, warsztaty. Na dużej scenie już kilkanaście dni temu powinny się rozpocząć próby do przedstawienia sylwestrowego. Sanepid organoleptycznie - nosami inspektorek - stwierdza jednak raz po raz, że główna sala mimo wietrzenia i ozonowania nie nadaje się do użytkowania. Dopiero za trzecim razem do skutku doszła premiera nowego spektaklu Agnieszki Jakimiak „Strach zżerać duszę” według nagrodzonego w Cannes filmu Rainera Wernera Fassbindera z 1974 r. o nieakceptowanej miłości starszej niemieckiej sprzątaczkii i traktowanego przez społeczeństwo jak psa imigranta z Maroka.

Żeby dostać się na wtorkową premierę, trzeba było przejść przez kontrolę wykrywaczem metalu i zostawić butelki z piciem

(bo ktoś mógłby znów wnieść toksyczną ciecz). Łatwo się domyślić, jakie skutki dla morale pracowników ma praca w stanie ciągłego zagrożenia i wiecznej niepewności. A przecież nie chodzi o stadion, ale o instytucję kultury.

Julia Wyszyńska, aktorka z „Klątwy”, z której Jacek Kurski zrobił swego czasu wroga publicznego numer jeden, mówiła nam niedawno, że za każdym razem, gdy wychodzi na scenę, boi się, że ktoś do niej strzeli, a po spektaklu z zakrytą twarzą wymyka się z teatru tylnym wyjściem. Co robi, gdy PiS rzeczywiście radykalnie ułatwi dostęp do broni? Wyjdzie na scenę w kamizelce kuloodpornej?

Ostatni akt terroru wobec Powszechnego odnotowało ledwie kilka mediów. Głosu w obronie teatru i w geście solidarności wobec zatrutych pracowników nie zabrały stowarzyszenia reżyserów teatrów i aktorów, gildie reżyserów ani związki zawodowe, choć tak zaatakowana może zostać każda niewystarczająco „prawilna” placówka kulturalna.

Jeśli coś przeraża mnie bardziej niż wizja teatrów obleżonych twierdz, to właśnie ta cisza. ●